

ZIEMIA PODHALAŃSKA

MIESIĘCZNIK

Rok II.

Kwiecień 1937 r.

Nr. 4



GENERAL ANDRZEJ GALICA

Wielki Syn Białego Dunajca.

General Andrzej Galica

*Dyć Bioly Dunajec nie zodno stolica,
ale stąd pochodzi general Galica.*

Tak se często i nie od dzisiaj śpiewają Białodunajczanie. Śpiewają z dumą, bo wiedzą, że tego im już nikt nie zabierze. Tak jest. General Galica, o którym mówi dziś cała Polska, to rodowity Białodunajczanin. Tam się urodził. Tam rósł i stamtąd poszedł we świat. Nie wiedział jeszcze, kiedy chadzał po pięknych zboczach białodunajeckich, że boginki z białej wody urzekły go i przeznaczyły do nie byle jakich zdarzeń. Jego — udarzonego Białodunajczanina.

*„Gdzie się mogły zdarzyć, jak nie
tutaj
na tych halach o słonecznym licu...
...
...takie wdałe postaci Galiców!”*

Hej, wiera! Wdała, udarzona postać. Inżynier, bohaterski general, o śmiałym zacięciu poeta, senator, a przy tym wszystkim sercem i duszą najczystszy gazda. Został sobą. Nie wstydzi się pochodzenia chłopskiego. Przeciwnie. Z dumą zawsze i głośno je podkreśla. Rozmiałowany w gwarze, w nucie, we wszystkim, co na rodziną sztukę góralską się składa. Rodną wieś wspomina zawsze z dumą i uczuciem. Bo to widzisz — mówił mi nieraz — nie chodzi o to, ani o to, że ni-by kasi cosi, ino o to — co*sie tycy...

Białodunajczanie wiedzą o tym i swemu wielkiemu Rodakowi sercem za serce odplacają. Jedna z ulic nazywa się „ulicą gen. A. Galicy.“ Kiedy niedawno byłem w Białym-Dunajcu, w rozmowie z jednym z gazdów usłyszałem: „A jakoz ta general Galica? Trzymie się zdrowo?“ „Kwała Bogu — odpowiadam — dość ta jescé.“ „Niegze mu ta Bóg do zdrowie, bo nom tu takik ludzi trza“.

Dumna jest cała góralszczyzna ze swojego Syna, który w krwawych przewagach wojennych pomnażał hyr i sławę rodnej Ziemi; który na srebrne szlify generalskie dobrze sobie zasłużył; który stworzone przez siebie pułki przybrał w peleryny i kapelusze z orlimi piórami; pod wodzą którego strzelcy podhalańscy zuchwale następowali na karki wrahow (Galicowie tacy: bić i rąbać); który wie, że trza

*„W kazdej groźnej chwili
odporem być w narodzie,
piersią go zasłonić swoją,
być mu strażą, ręką przewodnią,
w ciemnym zamęcie pochodnią,
a w potrzebie dać i zycie.“*

Dumna więc jest cała góralszczyzna z generała Andrzeja Galicy — waruj bracie! — ale przede wszystkim dumni są Białodunajczanie.

Jant.

Hyr i sława

Gen. A. Galica napisał kilka cennych utworów literackich. Jednym z nich jest pieśń dramatyczna w 4 aktach, p. t. „Janosik“. Z poematu tego zamieszczamy poniżej urywek rozmowy starego zbójnika z młodym juhasikiem, na temat hyru i sławy.

ZBÓJNIK STARY

Bo choćby cię gięli w kole,
 Kąpali w kipiącej smole,
 Cięli cię chłopce na ćwierci,
 To nie ma więkšej udreki,
 Ani cięższej w świecie męki,
 Straśniejšej nad wszelkie śmierci,
 Jak własne otruć sumienie...
 Nie proste są zycia sprawy...
 Nie dość jest zgarniać mienie,
 Talary, złoto...
 By mieć co jeść — co się tycy,
 Pracować jeno dla brzucha,
 Trzeba jesce dbać i o to,
 Co tu woła i krzyczy,
 Dbać o ducha...
 On tez potrzebuje strawy
 Inacej z ciała uleci głodny,
 Z hyru obdarty...
 Nieba niegodny...
 Zycie nie zarty!
 Ciało je, pije i tyje,
 Pada i gnije,
 Staje się nawozem...
 Duch zasię wiecznie żyje,
 Nie da się związać powrozem
 I woła hyru, sławy...

JUHASIK

Coz to sława? Ojce mili?

ZBÓJNIK STARY

He-he! Hyr! sława!
 Zbójnicka sprawa...
 To nie to, by tam gdzieś
 Przysiąść grunt, osiąść wieś,
 Osiąść w zamku, osiąść w grodzie,
 Zazerać sie w dobrym bycie,
 Ale w kazdej groźnej chwili
 Odporem być w narodzie,
 Piersią go zasłonić swoją,
 Być mu strażą ręką przewodnią,
 W ciemnym zamęciu pochodnią
 A w potrzebie dać i zycie...
 To jest sława, to jest hyr!...
 Tem bracie ludy stoją. I mają hyr!

Hej tam z pod Tater...

O generale Galicy idą już dziś po szerokim Podhalu całe legendy w opowieściach i pieśniach. Po dziedzinach góralskich tulają się śpiewki o Galicy. Oto jedna z nich, śpiewana na nutę „Hej Madziar“...

Hej tam z pod Tater, z pod siwych
 Tater,

hej poduchuje zimny wiater.
 Hej poduchuje, leci z nowiną,
 ze strzelcy idą ku dolinom.
 Na samym przedzie Galica jedzie,
 śtyry tysiące strzelców wiedzie.
 Śtyry tysiące strzelców góroli,
 Hej z ciupagami na moskoli!

Gazdowie białodunajecy

Z inicjatywy białodunajeckiego Ogniska Związku Podhalan, kwietniowy numer „Ziemi Podhalańskiej” poświęcamy Białemu Dunajcowi. Inicjatywę Ogniska podjęła z pełnym uznaniem i zrozumieniem cała wieś. Wszystkie organizacje, którym rozwój wsi leży na sercu, zgodnie uznały, że taki sposób propagandy jest bardzo odpowiedni i Białemu Dunajcowi może przynieść korzyści. Jest to druga wieś po Kościelisku, która przez „Ziemie Podhalańską” chce się z szerszym ogółem podzielić swymi troskami i radościami. Tych trosk jest zdaje się więcej, aniżeli radości, ale tak to już bywa. Nie odrazu Kraków zbudowano i trzeba będzie jeszcze poczekać, nim Biały Dunajec pozbędzie się swych trosk i kłopotów.

Omawiają je na dalszych stronicach sami Białodunajczanie. Wysuwają na czoło sprawę gminy zbiorowej, uważając, że stać ich na to, by byli gminą samodzielną. Nie będziemy tutaj rozważać, czy i kto ma słuszność. Niech życie wykaże, czy dotychczasowy stan da się utrzymać, czy nie i jak byłoby lepiej.

A tymczasem trzeba stwierdzić, że Białodunajczanie zaczynają się żywiej ruszać. Zaczynają sami o sobie myśleć. W śpiące jeszcze nie dawno organizacje zaczyna wchodzić życie. Myśli się i radzi poważnie o sprawach gospodarczych, o podniesieniu gospodarki rolnej. To dobrze. Przecie Białodunajczanie to typowi gazdowie-rolnicy. Gospodarka hodowlana ma tam piękne widoki rozwoju.

Jako letnisko, Biały Dunajec może

się znakomicie rozwinąć. Warunki są, może nawet lepsze, niż gdzieindziej. Dotychczas jednak mało się w tym kierunku robiło. Sami Białodunajczanie — wybaczcie! — gubili się w małościach i drobnych kwasach, zamiast się wziąć w kupę i rzetelną, zgodną robotą wykazać swoje wartości. Ktoś mi tam kiedyś powiedział, że Biały-Dunajec nigdy się nie rozwinie, bo „tam przecież nie ma z kim mówić”. Tak może nie. Są tacy, z którymi można mówić i ludzie naogół są chętni. Trzeba jednak te dobre chęci wyzyskać umiejętnie. Zarządy organizacji powinny ważniejsze sprawy wspólnie omawiać i podejmować. Wysuwać hasła, które łączą i jednoczą, a nie te, co dzielą.

Czytelnictwo w Białym-Dunajcu jest dość ubogie. Można na palcach policzyć ludzi, którzy czytają pożyteczne gazety i książki. A tak być nie powinno. Przed organizacjami jest tu piękne pole do działania. Młodzi Białodunajczanie powinni pamiętać, że ich rodzinna wieś ma piękne tradycje, że trzeba się więc garnąć naprzód w oświacie, w uświadomieniu obywatelskim. W skrzyniach białodunajeckich znalazłby się niejeden przywilej z królewskim podpisem i pieczęcią. Sołtysi białodunajecy honornie zawsze występowali, gdy zachodziła potrzeba. Czemużby ich synowie i wnuki nie mieli tej pięknej tradycji podnieść i wykazać, że Biały Dunajec i dziś nie będzie ostatnim.

Oprócz gen. Galicy, z Białego Dunajca wyszedł ś. p. prof. Tomasz Buła, który swą pracą naukową zapisał

się dobrze w historii Podhala. Piękną to była postać i Podhalańcom dobrze znana. Jego ciekawe i przystępnie pisane artykuły z dziejów Podhala, drukowane swego czasu w „Gazecie Podhalańskiej“ cieszyły się dużą poczytnością wśród górali. Krewniak jego, Jakub Buła, jest dziś inżynierem lasowym i pracuje rzetelnie na Pomorzu, ale i tam nie zapomina o Podhalu i Podhalańcach. Jest współzałożycielem Ogniska Zw. Podhalań w Toruniu. Inny młody Białodunajczanin, Władysław Stachowiec, sędziuje dziś w Czarnym Dunajcu i bierze udział w pracach podhalańskich. Trzebaby tu jeszcze wymienić Skupniów, Majerczyków, Cachrów, trzebaby wspomnieć, że kilka Białodunajczanek ukończyło seminarium nauczycielskie, że wreszcie jest i ks. Para z Białego-Dunajca.

Jak widzimy, nie ostatnim jest Białły Dunajec i dobrze, że zaczyna się tam coś robić. O tym, że można dużo zrobić, niech świadczy wysilek wsi przy budowie kościoła. Były i trudności duże i są jeszcze kłopoty, ale przy dobrej woli ludzi i przy sprężystym kierownictwie, które spoczywa w rękach niestrudzonego ks. Puczki, wszystko da się zrobić. Zawsze chętnymi i dzielnymi pracownikami są kierownicy szkół Pp: J. Konior i M. Guc, który nadto organistuje w nowym kościółku.

Ma Białły Dunajec dużo braków i dużo zaniedbań — to prawda. Wierzę jednak, że wszystko będzie odrobione. Stać na to Białodunajczan. Trzeba tylko iść z wiarą, zgodnie, bez podrywów z czyjejkolwiek strony, a z myślą o całości, o podniesieniu wsi. Jak

przystało na gazdów wiedzających czego chcą i do czego dążą, na gazdów honornych, rozważnych, po prostu białodunajeckich. Bo widzicie, mościuwy zacni Białodunajczanie, tu nie chodzi o to, ani o to, że tam niby kasi cosi to i owo, ino chodzi o to — co sie tyczy... O Rzecz!

(a. z.).

NOWY KOŚCIÓLEK.



Własnym, ofiarnym wysiłkiem wzniesli Białodunajczanie ten oto kościółek, a obok niego wystawili piękną plebanię. Wykończenie kościoła wymagać będzie jeszcze wiele zachodów. Komitet budowy ma sporo kłopotów finansowych, dlatego też każda ofiara ze strony ludzi dobrej woli ułatwi sprawę i przyspieszy doprowadzenie dzieła do końca.

Organizacje w Białym Dunajcu

Zacznijmy od Ochotniczej Straży Pożarnej, która na terenie Białego Dunajca istnieje oddawna i rozwija się dość pomyślnie. Członków niedużo, bo zaledwie 25-ciu, ale działalność tej organizacji jest bardzo żywa. Członków nie tylko można ujrzyć przy gaszeniu ognia, lecz także na częstych zebraniach kulturalno-oświatowych i przy ćwiczeniach strażackich. Straż Pożarna zorganizowała również przywóz zboża i mąki z Wołynia i Podola i sprzedawała te produkty ludności z Białego Dunajca. Wymagało to pracy dużej, bo trzeba było chodzić po wsi i zbierać pieniądze i zamówienia, potem sprowadzać te produkty, a następnie stać koło wagonów i sprzedawać. Dochód z tego idzie na zakup sprzętu strażackiego i mundurów.

Straż zorganizowała teraz drugi oddział samarytanek, do którego należą dziewczęta z naszej wsi. Straż urządza często zabawy i festyny, z których to, zabaw bardzo udanym był „opłatek”, urządzony w styczniu r. b. z udziałem p. starosty. Dochody z zabaw idą tak samo na sprzęty straży.

W roku 1935 zakupili strażacy śliczny nowy sztandar. Dalszym zamiarem naszej Straży Pożarnej jest zmotoryzowanie sikawki, a to z następujących powodów. Wieś Biały Dunajec liczący około 3 tysiący mieszkańców, leży na przestrzeni 7 km. Wieś Gliczarów i Bańska Wyżna oraz Dolna nie mają swojej straży, a dojazd do tych wsi jest bardzo dobry. Więc konieczna jest sikawka zmotoryzowana.

Ognisko Związku Podhalan założo-

ne w dniu 13 kwietnia 1924 r. rozwijało swoją działalność stopniowo. Członkami są starsi gazdowie i młodzi. Z urządzanych przedstawień i festynów dochód był obracany w pewnej części na budowę kościoła. Do dziś dnia wyniosło to już ok. 2 tysiący złotych. Ognisko ma również znaną muzykę góralską, która występuje nie tylko we wsi i okolicy, ale i w większych miastach Polski na różnych uroczystościach. Zespół ten był nawet zagranicą, jak stolicy Anglii w Londynie, w Belgii, w Niemczech. Niedawno odbyły się wybory i nowy zarząd Ogniska przystąpił rzetelnie do pracy.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej żeńskiej i męskiej istnieje już od r. 1926. Hasłem tej organizacji są słowa: Gotów służyć Bogu i Ojczyźnie. Takie małe zdanie, a tak dużo w sobie zawiera. O organizacji tej znajdziecie osobny artykuł.

Ale o swojej organizacji byłbym zapomniał. Otóż my, to jest *Koło Młodzieży Ludowej* pracujemy nad podniesieniem rolnictwa.

Polska jest krajem rolniczym, tym bardziej powinniśmy mieć tę pracę na sercu. Jakże więc wygląda ta nasza praca? Koło zawiązane było w roku 1934. Od tego czasu już dwa razy zorganizowaliśmy wystawę, składającą się produktów rolnych i hodowlanych. Znalazły się na tej wystawie jarzyny z naszych własnych ogrodów i owoce z naszych zagród. Za to otrzymaliśmy od p. inż. Czubernata Franciszka z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego nagrody w postaci książek

rolniczych. Mieliśmy liczne wyjazdy, jak na pogrzeb ministra Pierackiego do Nowego Sącza, na pogrzeb Wielkiego Marszałka Piłsudskiego do Krakowa i na uroczystość złożenia Serca Marszałka do Wilna. Koło jest jeszcze młode, członków liczy niedużo, bo zaledwie 30, (20 chłopaków, 10 dziewcząt), ale pracujemy z góralską zaciętością i mamy nadzieję, że nasze Koło wkrótce wychowa licznych sympatyków. Jeden z kołowców skończył szkołę rolniczą w Nowym Targu, z biegiem czasu spodziewamy się, że ich będzie jak najwięcej. Każdego roku na wiosnę organizujemy sprzedaż buraków, jarzyn, koniczyn i kur. Naszymi ogrodami i oborami dajemy przykład sąsiadom, którzy zaczynają nas powoli naśladować. Często urządzamy przedstawienia. Opiekunem Koła jest p. kierownik Konior Jan.

Koło Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zorganizowane zostało w roku 1935. Pracuje dobrze w granicach swoich możliwości.

Związek Rezerwistów zawiązany został przed rokiem i rozwinął się bardzo dobrze. Zebrania odbywały się co 2 tygodnie. Na zebraniach członkowie słuchali referatów oświatowych. Komendant Związku na każdym zebraniu miał wykład z dziedziny wojskowości. Na ćwiczeniach bojowych urządzonych w r. 1937 przez powiatową komendę nasz Związek Rezerwistów zajął pierwsze miejsce. Urządzono również kilka zabaw i opłatek. Często odbywają się ćwiczenia bojowe pod kierunkiem podchorążego rezerwy.

Liga Obrony Powietrznej Państwa zawiązała się u nas niedawno. Człon-

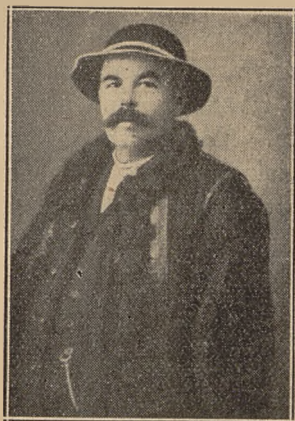
ków jest dosyć dużo, bo około 90.

Ostatnio zawiązane zostało *Kółko rolnicze*. Na pierwszym zebraniu był obecny inż. Czubernat Franciszek z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Do pracy przystąpiono z wielkim zapalem. Patent został wykupiony, tylko czekamy na wykończenie domu gromadzkiego.

Istnieje tu także *Związek Pszczelarski*. Należą do niego gospodarze, którzy już mają wcale ładne pasieki. Propagują oni hodowlę pszczoł. Związkiem, który jest jeszcze w powijkach, jest *związek hodowców psów owczarskich*.

Franciszek Chowaniec
Wychowanek Wysokogórskiej
Szkoły Rolniczej w Nowym Targu

GAZDA.



S. p. Franciszek Para, b. długoletni wójt w Białym-Dunajcu i pierwszy prezes Ogniska Zw. Podhalań. Znany był szeroko z umiejętności szycia pięknych czarnych cuh góralskich. Przepięknie grał na gęślach, jak zresztą wszyscy jego synowie i córka. Władysław Orkan darzył go przyjaźnią, jako zacnego człowieka i serdecznego działacza podhalańskiego.

Biały Dunajec, jako miejscowość klimatyczna

W uroczej dolinie, od Poronina na północ, na przestrzeni 7 km. rozpościera się stosunkowo zamożna wieś podhalańska, Biały Dunajec. — Dolina ta o przeciętnej wysokości 715 m. nad poziom morza, jest zasłonięta od zachodu i wschodu wzniesieniami, na których ludność miejscowa uprawia obfite łąki oraz działki pod zboże i ziemniaki. — Wzniesienia te, znakomicie zasłaniają tę dolinę od ostrych wiatrów, wiejących okresowo ze zachodu na wschód, lub ze wschodu na zachód (wiatry spisko-orawskie), przez co spokojne powietrze jest znacznie cieplejsze, niż np. w okolicach: Jabłonki, Nowego Targu, lub Szczawnicy w tym samym czasie. Również i wiatry halne już tutaj nie dochodzą. Na bocznych wzniesieniach, zasłaniających dolinę białodunajecką od wiatrów spisko-orawskich, rosną jak wyspami, lasy smrekowe, co w okresie letnim napawa powietrze zapachem żywicznym. — Letnicy, czy kuracjusze, mają tutaj wycieczki piękne, skąd otwiera się bezkonkurencyjny widok na Tatry oraz na Gorce i Babią Górą.

W czasie zimowym dla słabszych osób, lub słabiej jeżdżących na nartach, jest tutaj wyborny teren narciarski. Przez dolinę Białego Dunajca prowadzi główna droga kołowa i droga kolejowa z Zakopanego do Krakowa. Dojazd tak autem jak i koleją jest pierwszorzędny, albowiem stacja w Poroninie jest oddalona od

Białego Dunajca o $\frac{1}{2}$ km., a nadto Biały Dunajec ma własną stację kolejową, położoną w środku wsi. Kursują także autobusy kolejowe przez Biały Dunajec, z Zakopanego do N. Targu i Krakowa oraz zpowrotem.

Przez Biały Dunajec przepływa rzeka tejże nazwy, o bardzo czystej górskiej wodzie i w okresie sezonu letniego letnicy mają wygodne plaże nad brzegami tej rzeki oraz wyśmienitą kąpiel, dostatecznie głęboką, by można pływać.

Mieszkańcy Białego Dunajca są gospodarzami górskimi, chowają dużo rasowych owiec i piękne krowy rasy polskiej, czerwonej. To też dostarczają letnikom smacznego mleka i masła, jak w krajach alpejskich.

W ostatnich dziesięciu latach powstało tutaj wiele w stylu rodzimym zbudowanych will, w których może znaleźć pomieszczenie duża ilość letników i kuracjuszy.

Dolina białodunajecka ma jeszcze tę zaletę, iż jest niżej położona niż Zakopane, Bukowina, a nawet Poronin i mając spokojniejsze powietrze, bo zasłonięte wzniesieniami, daje to, że letnicy i kuracjusze słabsi na serce, czują się tutaj daleko lepiej, niż w Bukowinie, Zakopanem, a nawet w Poroninie.

Jan Konior
Kier. szkoły

Noc nad Dunajcem

Pełna swych czarów i uroku
 Nad moją wioską noc zapada;
 Mrok szary, — milknie wszystko wokół —
 Do snu się nasza wieś uklada...

I cicho milknie gdzieś w oddali
 Gwar ludzi, pracy ich potęga;
 I gasną światła w niskich chatach.
 Cicho Dunajca szumi wstęga...

I kołysankę do snu śpiewa
 Żałośnie, rzewnie, słodko lka...
 W ramionach brzegu szum swój tłumi,
 Bo mocna, lśniąca idzie mgła.

Wpatrzona w szczyty górskie słucham
 Tej pięknej pieśni naszych wód:
 I czuję, jak nią kołysany
 Zasypia cicho dumny lud.

Zdała góralską słyhać piosnkę;
 Zda się, że z rzeki falą płynie —
 Z początku cicho, coraz głośniej,
 Znow cicho, — wreszcie w mroku ginie...

O jakąż dumę, hart i siłę,
 O jakąż dziwną wielką moc
 Zlewa na lud tej śpiącej wioski
 Wiosenna i gwiazdzista noc!

By z rannym słońkiem znowu mogli
 Przystąpić swojej izby próg,
 By w tej wiosennej ciężkiej pracy,
 Wytrwanie, siłę dał im Bóg!

Dunajcu, — wiosko miła! Niechaj
 Szum cię kołysze rzecznych fal,
 Bo noc gwiazdzista wnet przeminie,
 Odejdzie cicho w mroczną dal...

Potrzeby i troski Białego Dunajca

Zastanawiając się nad troskami naszymi, trzeba poruszyć gminę zbiorową. Dlaczego tej gminy nie ma u nas, albo z jakiej racji należymy do gminy Poronin, kiedy wieś Biały Dunajec ma takie doskonałe warunki po temu, by być samodzielną gminą.

Weźmy np. obszar. Wieś Biały Dunajec ma kilka tysięcy hektarów ziemi, nie mówiąc o halach i pastwiskach w Tatrach. Posiada 3 tysięczną ludność, która według ustawy miała prawo stanowić o sobie. Biały Dunajec ma rozwinięte drogi do sąsiednich wsi Gliczarowa, Bańskiej Wyżnej i Dolnej, Zubsuchego, nie mówiąc o Bukowinie Tatrzańskiej. Wzdłuż tej trasy aż do Bukowiny można budować wille z pięknym widokiem na Tatry.

Posiadamy piękny kościół nowo-wymurowany wraz z plebanią i już tworzącą się parafią, złożoną ze wsi Białego Dunajca, Gliczarowa, Bańskiej Wyżnej i Dolnej. Dzięki inicjatywie i poparciu finansowemu naszego p. starosty Mariana Głuta, posiadamy na ukończeniu ładny dom, murowany obecnie przez gromadę pod przewodnictwem sołtysa Białego Dunajca, Fr. Franosza. Będzie w tym domu Kółko Rolnicze albo mleczarnia,

pomieszczenie sikawki Och. Straży Pożarnej, pomieszczenie dla związków i organizacji na różne zabawy, przedstawienia i obrady.

Mamy znakomicie rozwiniętą straż pożarną, której życzeniem jest zmotoryzowanie sikawki. Została założona przez pewnych kapitalistów w naszej wsi fakryka papieru.

Nasza wieś bardzo nadaje się do prowadzenia kultury gospodarczo-hodowlanej, bo posiada znakomite łąki. Możliwość rozwinąć spółdzielnie rozmaitego typu tym bardziej, że wsie Gliczarów, Bańska Wyżna i Dolna a częściowo i Zubsuche ciążą do nas, stykają się granicami pól i posiadają takie same warunki glebowe. W następstwie tego byłby dochód dla gminy Biały Dunajec i dobrobyt ludności.

Nie posiadamy jeszcze stacji wylądowczej i załadowczej, ale myślimy, że i to wkrótce będziemy mieć.

Ludzie są chętni i daloby się u nas dużo zrobić przy pomocy przychylnych nam i energicznych jednostek, ale brak gminy na miejscu osłabia nasze siły. Wielu ludzi zniechęca się do dalszej pracy, którą przecież powinniśmy podjąć dla dobra naszej wsi.

Stanisław Stachowiec.

CZYTAJ CIE

i ROZPOWSZECHNIAJ CIE

„ZIEMIĘ PODHALAŃSKĄ“!

Prawdziwe oblicze góralszczyzny

Ile razy ulatam myślą pod omszałe wierzchy tatrzańskie, ile razy wyjeżdżam na rodzinne, Skalne Podhale, dokąd gna mnie niewypowiedziana wprost, znana może tylko w tej mierze nam góralom, rozrzuconym na nizinach, tęsknota, tęsknota za ojcowskim zagonem, w który wrosliśmy wszyscy każdym swym nerwem, za „naską ślebodą“ — trawią mnie zawsze jedne i te same pytania:

— Czy się „hań, pod holami“ nie zmieniło? Czy wierni są wszyscy stanowiącemu o naszej wzniosłej odrębności regionalizmowi podhalańskiemu, naszej gwarze, której za młodu nie potrafiła nam wydrzeć nawet trzcina w szkole, — naszemu góralskiemu strojowi i obyczajom? Czy szeregi tych, co to paradują „w ceperskich portkach“ mówią „z pańska“ zwiększają się?

Pytania te gnębią mnie z tego głównie powodu, że od pewnego czasu daje się zauważyć wśród górali dosyć silny zwrot w kierunku: nasiąkania t. zw. „ceperskością“ i, co z tym się wiąże, porzucania naszej góralskiej tradycji. Zaobserwowałem to zjawisko w bardzo wielu miejscowościach, szczególnie zaś w tych, które dla tych, czy innych walorów, stały się letniskami i uzdrowiskami.

Nie tak dawno spotkałem się z zarzutem, że u nas na Podhalu nie ma już większej wioski, w której by tętniło prawdziwe, to dawne życie góralskie — że Podhale powoli „zamiera“, zamiera dzięki „ceprzeniu się“ tamtejszej ludności. Prawdziwej góralskości szukać trzeba po zapadłych kątach...

Zarzut ten może bardzo słuszny,

bardzo zarazem bolesny, choć nie w całości. Będąc bowiem zupełnie szczerym, śmiem na tym miejscu stwierdzić, że istnieje na Podhalu wieś, która, pomimo tego — iż leży na szlaku, najwięcej może narażonym na wpływ „miastowy“, szlaku linii kolejowej i drogi Kraków — Zakopane, pomimo tego, iż jest miejscem letniskowym, zachowała prawdziwe oblicze góralszczyzny.

Tą wsią, wsią bardzo nawet dużą, ciągnącą się na przestrzeni kilku kilometrów — to: Biały Dunajec.

Nie trzeba szukać prawdziwej, nie zmodernizowanej góralszczyzny po wierzchach i zapadłych wioskach. Wystarczy przyjść do Dunajca, by ją ujrzeć, by zaczerpnąć „naskiego ducha“, promieniującego stąd na całą okolicę.

Tu, w Dunajcu, między hrubymi gazdami, między starymi rodami czuje człowiek, że żyje, że oddycha tym, co zostawili w testamencie Sabalowie i Nowobilscy... Bo Dunajczanie testamentu tego strzegą, za co należy im się uznanie.

Tu, w Dunajcu, nie ma „panów“, noszących kapelusze z piórkiem na głowie i „kraciaste, ceperskie portki“, zaciągających „modnie“ z miejska, choć wszyscy są panami, panami na swych gazdostwach, panami swej gwary, którą pielęgnują, swojego stroju, hej, Jezis, pięknego stroju podhalańskiego...

Chciałbym, by te kilka słów zachęciło B. Dunajec do jeszcze energiczniejszej pracy, a inne wioski podhalańskie do kroczenia po takiej samej drodze.

Władysław Skupień.

Karol Szymanowski

Smutna wieść obiegła cały świat muzyczny w dzień Zmartwychwstania Chrystusowego, wstrząsając najboleśniej społeczeństwem polskim — Karol Szymanowski umarł, znużony chorobą, która go trawiła od kilku lat. Spoczął w Krypcie Zasłużonych na Skałce, żegnany przez niezliczone tłumy wielbicieli jego genialnego talentu, przy dźwiękach dzwonów krakowskich.

Nazwisko Karola Szymanowskiego zostało wpisane na zawsze w rzędzie najpierwszych naszych kompozytorów.

Szeregiem arcydzieł wszelkich rodzajów i form muzycznych zasłużył na miano Wskrzesiciela wielkiej muzyki polskiej, bo też od czasu Fryderyka Chopina Polska nie miała tak wielkiego twórcy muzycznego.

Poważną erą w jego życiu, erą, któ-

ra w sposób wspaniały odbiła się w jego twórczości, było przebywanie jego na Podhalu, w Zakopanem. Z motywów podhalańskich powstało wielkie dzieło — balet „Harnasie“, motywami góralskimi przesiąknięte są jego mazurki fortepianowe.

Rozmówiony w „nutach“ góralskich wyraził życzenie, żeby ostatnim jego pożegnaniem były dźwięki kapeli góralskiej. Tak też się i stało: w Krypcie na Skałce żegnali go „Sabalową“ nutą górale.

Odszedł od nas człowiek, najbardziej ujmujący, wywierający niezapomniane wrażenie na wszystkich, którzy mieli możność z nim się zetknąć. Pozostał nam jednak jako twórca; dzieła jego, powstałe z natchnienia wielkiego ducha i serca będą żyć wiecznie.

Stanisław Mierczyński.



Członkowie Komitetu budowy kościoła w Białym Dunajcu.

PRZODOWNICY



Przedstawiciele organizacji białodunajeckich.

Z pracy K.S.M.Ż. w Białym Dunajcu



Dzięki usilnym staraniom księdza asystenta kościelnego z Szaflar, dnia 29 kwietnia 1934 r. założono w Białym-Dunajcu Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej (K. S. M. Ż.). Liczyło ono początkowo bardzo dużo człon-

kiń, i było najliczniejszym oddziałem w całej parafii. Z biegiem czasu liczba członkiń się zmieniała. Celem naszym jest wyrobienie wśród druhen ducha chrześcijańskiego i obywatelskiego.

W ubiegłym roku odegrałyśmy czte-

ry przedstawienia, urządziłyśmy „opłatek” i „święcone” — co bardzo się ludziom podobało, — poza tym akademię ku czci Chrystusa Króla, akademię w rocznicę odzyskania Niepodległości i tp.

W bieżącym roku urządziłyśmy „opłatek” oraz odegrałyśmy przedstawienie religijne. Obecnie znowu przygotowujemy sztukę. Dochody przeznaczamy część na budowę kościoła, część zaś na potrzeby organizacji. Oddział nasz bierze też udział w zlotach i kursach oświatowych, wysyłając na nie delegatki.

Ostatnio, dnia 4. marca b. r. dwie delegatki odbyły kurs przodowników oświatowych w Nowym Targu.

Zebrania nasze odbywają się w każ-

dą drugą i czwartą niedzielę miesiąca, oprócz tego dwa razy w tygodniu zbieramy się w naszej świetlicy, gdzie zaznajamiamy się z wiadomościami z historii państwa, higieny i t. p. Urozmaicamy sobie takie zebrania śpiewami, zabawami i grami towarzyskimi oraz lekcjami tańców. Naszą pracą, choć tak mało jeszcze rozwiniętą, chcemy udowodnić, jak bardzo pragniemy, by nasza wieś mogła się nami poszczycić. — Nie należy jednak sądzić, że w tej pracy nie napotykamy na żadne przeszkody; ale przecież praca bez wysiłków, bez trudu i przeszkód nic nie jest warta i nic nas do niej nie zrazi. Sprawie służ!

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej;
Oddział w Białym Dunajcu.

Dawniej a dziś

Słońce już zachodziło. Ostatnimi blaskami złotych promieni oblewało szczyty wierchów i wierzchołki drzew, tworząc precudny w barwach obraz. Zbliżał się zmrok, przynosząc ludziom wytchnienie i upragniony spokój. Nad chałupami unosił się dym o miłym zapachu żywicy, drzewa i jakichś czarodziejskich ziół. Wysoko nad tą bladofioletową warstwą dymu sterczał krzyż na wieży nowo-zbudowanego kościółka białodunajckiego.

O takiej to porze dnia siedział na miedzy pod chałupą stary Wojciech. Kurzył fajkę, pasąc owce, które się rozlażyły wokoło niego. Siedział się tak na miedzy, sparł brzode na dłoni i medytował... Medytował o tym, jak to bywało drzewiej, a jak tyz to jest dzisiok na tym świecie. Myślał se o różnych różnościach.

To słonko jednako mu niby świeciło zawse nad głową, cał, ze je przecie to samo, a jednak jakiesi inne. Te pola, smreki i trowy niby te same, co i dawniej, a przecie jakiesi inne. Dunajec niby ten som a jednak inny. Ludzie

i chałupy te same, a jednak inne. Syćko sie jakosi przeinacyło. Ho, ho — myśli se — dzisiejsy świat to juz nie ten, co downiej. Downiej na jednej roli był jeden gazda i bieda go jesse biła, a dzisiok jest ich pięćdziesięciu i syćka sie jako tako mają. Downiej chłop pojod owsianego moskola z masłem, z bryndzom, abo ze spyrkom, popił se kisconym mlekiem i był chłop jak niedźwiedz. Dzisiok inacej. Mleko sprzedają, jojka sprzedają i syćko, co chłop jod, jedzą teroz panowie. A chłopci zamiast mleka popijają jakąsi „harbate”. Jo ino telo — myśli se — powiem, ze harbata to nie jest chłopskie jedzenie. Świat sie inacej mo i ludziska inacej. Ludzie zyją różnymi wymysłami i spekulacjami. Cy tyz to downiej słysoł kto, abo widzioł, zeby ludzi wiązać w jakiesi kółka, abo organizacje? Telo tych kótek, kólecek jakichsi narosło u nos jak grzybów po descu. Co tyz ta juz nie wymyślają w tym Dunajcu. Założyli Fajermanów, Rezerwistów, Zw. Podhalan, Stowarzyszenie niby świętych dziewczek, kółko Młodzieży Ludowej,

Kółko Amatorskie i wseliniejakich kółek, kółceek dość. Na co im tyz to trza tych kółek telo? Jo kie kcem ka jechać, to se siedne na środek wozu, kółek sie nie trzymom, na dysel sie patrze, a na zadniom kare sie nie obzierom. A zajade ka kcem i ka pomyśle. A ci to pewnie chcą na tych kółkach jakosi, kajsi dalej zajechać. Dyć nie powiem, bo Fajermany to sie we wsi przydadzą, bo jakby sie — co nie daj Boze — kany we wsi polilo, to Fajermon niby piersy. Co do Rezerwistów, to tyk nie rozumiem. Jo tyz — nie wycytający — w wojsku służył a rezerwistą byłek, ale w doma. Ale coby jo na stare roki po wierchak gonil, ćwiczenia odbywoł? Założyli tyz Zw. Podhalan. Ae, dyć my tu syćka Podhalany i taki Związek niegze bedzie. Abo i to Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Tabyta było, bo to fajne, kieby choć jedna z tyk dzie-

wek była święto. Ale tak to ta nie wiadomo, co to z tego bedzie. Mnie sie to syćko bars nie podobo, moze temu, zek stary. Tym młodym zaś to ino w to groj. Garną sie do tego, jak pscoły do ula. Godają, ze w tym moc, w tym siła i mądrość. Jo se ino tak myślę, ze choćbyście kiele mądrości mieli, to i tak głupimi umrzeć musicie...

Nie dokończył stary Wojciech medytacyj, bo słońeczko już zaszło i z wieży kościółka biało-dunajckiego rozległ się na całą okolicę dzwonek na „Anioł Pański”.

Stary Wojciech wyjął fajkę, klęknął na miedzy, odmówił „Anioł Pański”, wstał i powiedział już na głos sam do siebie: Inacej teraz, inacej, niz drzewiej bywało i pomimo, ze sie mi to nie podobo, to jest jednak dziś duzo lepiej.

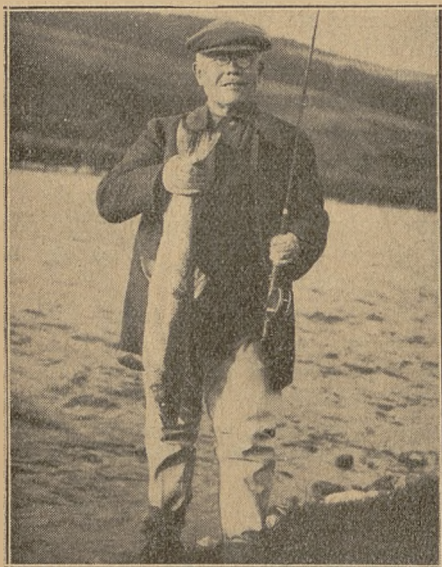
A. Cachro.

W dniu Zjazdu Podhalan w Białym Dunajcu



W lecie 1933 r. odbył się w Białym Dunajcu Zjazd Podhalan. Na fotografii widzimy powitanie na dworcu prezesa Zw. Podhalan, dyr. Jakuba Zachemskiego.

Nad Dunajcową wodą



pewności co:do tego (brak takiej fotografii!), lepiej może o tym nie pisać. Zwłaszcza, że numer ten ma być miłą i propagandową pamiątką Białego - Dunajca.

Biały Dunajec jest miejscowością wymarzoną dla miłośników sportu rybackiego. Podczas lata widzi się tam bardzo często rybaków, wyczekujących cierpliwie nad brzegiem z wędką zapuszczoną w wodę.

Zwłaszcza trzej stali bywalcy i przyjaciele Białego Dunajca, którzy od dawna przyjeżdżają tam na wywczasy letnie, oddają się temu sportowi z zamiłowaniem. Jednym z nich to rodowity i zacny Podhalańin, dyr. Józef Dorawski z Krakowa, któremu (jak widzimy na fotografii) szczęście sprzyja i z połowów jest zadowolony. Towarzyszami jego są: płk. dr. Bolesław Korolewicz z Krakowa (na fotografii pierwszy od prawej) i starosta powiatu krakowskiego dr. Władysław Wnęk (drugi od lewej).

Niezgorszymi miłośnikami sportu rybackiego są podobno młodzi Białodunajczanie. Nie mając jednak

Pszczelarz



Pszczelarstwo w Białym Dunajcu rozwija się coraz lepiej i ma wielu zwolenników. Na fotografii Stan. Karpel, miłośnik pszczół wraz z synkiem również miłośnikiem, ale już nie tyle pszczół, ile raczej miodu.

Muzyka Białodunajecka w Niemczech



Zespół muzyczny Ogniska Zw. Podhalan w Białym-Dunajcu dał się już poznać szerokiemu ogółowi. Od wielu lat muzyka Parów z Białego Dunajca przygrywa na uroczystościach podhalańskich na Podhalu i w różnych miastach Polski. Kilkakrotnie grali na Dożynkach u P. Prezydenta Rzplitej w Spale, dalej w War-

szawie, Krakowie, Gdyni i t. d. W r. 1935 bawili zagranicą w Londynie i Brukseli, a w r. 1936 część zespołu białodunajeckiego była w Niemczech, co widzimy na fotografii. Od lewej: Helena Zachemska (z gęślikami), Jan Zwijac i świetny basista Jan Cudzich „Dusa“.

Kieby jo umioł grać

*Kieby jo umioł grać,
nucicki smykiem krzesać,
krzesać nucicki tak,
jako mie (one ciesą...*

*Kieby jo umioł tak
nucicki wywieść ze strun,
jak je wywodzis ty,
moja dziewczyno, z siostrą.*

Kieby jo umioł sprzęt,
 muzykancki sprzęt złoty,
 do ručki pięknie wziąć...
 Gwarzyłbyk w nucie o tym:

Jak mi jest nieroz zol
 i jak mi strasnie luto,
 kie widze chłopca isć
 z ciupazką w stoli kutą.

Jako mie wtedy rwie
 isć we świat, w las, w polany
 i nową rąbać perć,
 nowe drogi, nieznanne.

Jako se słuchom rod,
 kiedy gazdowie starzy
 puscają siwy dym
 z fajek i wrękom gwarzą —

— co sumi hruby las,
 a co bulgoce woda
 o doli naskiej tu,
 o nasyk dziś ślebodak.

Gwarzyłbyk w nucie tak,
 rzeźbił nuty dzień po dniu,
 zeby jaz iskry sły
 i sprzęt cały był w ogniu.

Kieby jo se choć roz
 obtułki ścisnon w dłoni
 i w palcak poduł rzoż
 i brzęknon śmiało w struny...

Wte-by z pod siwej gmy
 boginki wysły z wody
 i strzegły moik nut
 o scęściu i ślebodzie.

Hej, kiebyk umioł grać
 tak, jako jo wiem w myśli...
 Sto hromów, dziewce ty!
 Cy sie nom świat ten wyśni?

Uczczenie wielkiego przyjaciela Polaków

W r. 1924 Związek Katolickich Słowackich Akademików ufundował puchar, który co roku przeznaczony był dla najbardziej zasłużonego działacza słowackiego. W roku obecnym puchar ten przypadł w udziale jednej z najwybitniejszych postaci słowackiego ruchu narodowego, znanemu i wypróbowanemu przyjacielowi Polski, posłowi na sejm i redaktorowi „Slovaka“ Karolowi Sidorowi.

Karol Sidor od najmłodszych lat, od ławy gimnazjalnej walczył o słowackie ideały narodowe. W końcu r. 1918 budził myśl narodową na wschodniej Słowacji. W r. 1919 — jeszcze jako uczeń gimnazjalny — był jednym z przywódców strajku szkolnego z powodu uwięzienia wodza słowackiego ks. Hlinki przez Czechów. Zakładał liczne związki młodzieżowe i akademickie, był jednym z założycieli Związku Katolickich Słowackich Akademików, redagował szereg czasopism. Za swoje bezkompromisowe, nieugięte stanowisko był nieraz przesładowany; kilka lat temu spędził w rużomerskim więzieniu 7 tygodni,

opisanych przez niego w pięknej książce.

Na uroczystości z okazji wręczenia wymienionego pucharu posłowi Sidorowi przemawiał m. in. przywódca ruchu autonomistycznego słowackiego ks. Hlinka, który pod adresem wrogów Sidora wyrzekł m. in. te słowa:

„Kiedy wy pozwalacie sobie robić pakt z komunistami, to my będziemy czynić pakt z Polakami w interesie narodu słowackiego i naszej republiki. Nam nie są najbliżsi rosyjscy bolszewicy, — nam są bliżsi katolicy Polacy...“

W hołdzie wyrażonym nieugiętemu bojownikowi o słowackie prawa narodowe z narodem słowackim łączy się dobrze rozumiejący jego dolę naród polski.

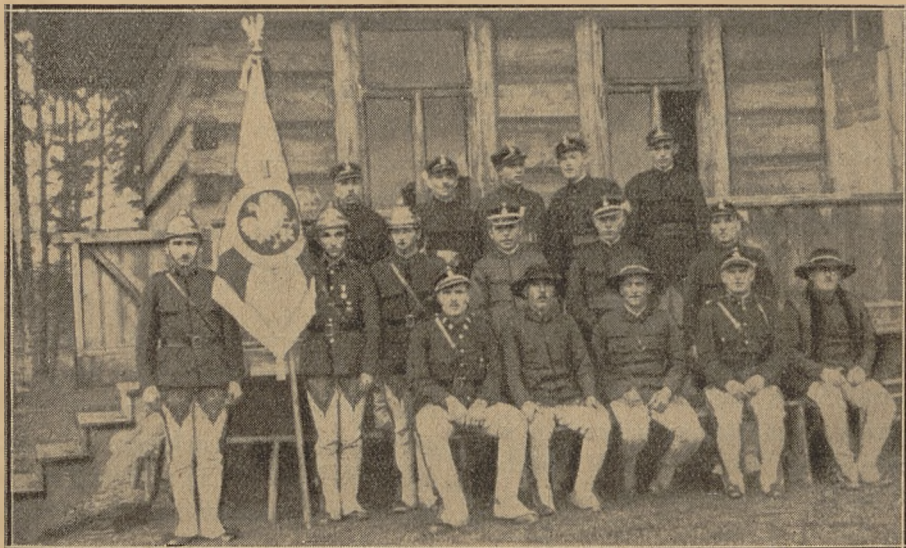
A Podhalanie szczególnie pamiętają Sidora z jego pobytu w Spale w 1933, gdzie białodunajecka muzyka przygrywała mu góralskie nuty, tak nieraz mu przypominające słowackie motywy.

TANIEC ZBÓJNICKI.

W murowanej piwnicy,
tańcowali zbójnicy.
Kozali se pięknie grać
i na nozki pozierać.



Rycerze św. Floriana



Białodunajska Ochotnicza Straż Pożarna ze sztandarem.

Poezja młodego Podhala

Pod takim tytułem wydało ostatnio Koło Polonistów S. U. J. w Krakowie zbiór poezyj w gwarze podhalańskiej, obejmujący niektóre utwory następujących autorów: Jana Mazura, St. Nędzy Kubińca, Hanki Nowobielskiej, Andrzeja Florka Skupienia, Anieli Stapińskiej, Augustyna Suskiego i Antoniego Zachemskiego. Słowo wstępne do zbiorku, poprzedzone przedmową wydawców, napisał prof. Stanisław Pigoń. (Objętość tomu 84 stron, cena 2 zł., wysła: Koło Polonistów S. U. J. w Krakowie po wpłaceniu należytości za tom na konto P. K. O. Nr. 405607).

Prof. Pigoń swoje słowo wstępne do tego zbiorku tak kończy: „Koło Polonistów, kształcząca się literacko młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego zebrała w jedno tę gromadkę młodych poetów podhalańskich i w tym zespole pragnie ich pokazać Polsce. Trudno nie widzieć trafności tego pomysłu, zrodzonego w

murach Wszechnicy, która wciąż przygarnia miłośnicwie coraz to nowe pokolenia Podhalań, w której wzrósł Fr. Nowicki, z której wyszli Tetmajer, Jedlicz i tylu innych wielkich synów tamtej Ziemi”.

Słusznie. Już bowiem sam fakt wydania takiego tomiku coś znaczy. Nic to, że może wybór nie jest najszcześniejszy, że sposób używania gwary w tym czy innym utworze może nasuwać zastrzeżenia. (Nie u wszystkich, objętych zbiorkiem, gwara jest żywą, bezpośrednią i naturalną formą wypowiedzeń). Faktem jest przecie, że „Poezja młodego Podhala” stanowić będzie cenną pozycję w bibliografii podhalańskiej.

Książka wydana jest starannie i inicjatorom tego pomysłu należy serdecznie życzyć, by rozeszła się najszerzej oraz, by ziściły się ich założenia, dla których tomik ten wydali.

Z życia Podhalan w Kanadzie

W tych dniach otrzymaliśmy z Kanady bardzo interesujący opis z życia Podhalan w Kanadzie. Opis pochodzi z Kirkland Lake (prowincja Ontario), jednego z głównych ośrodków górniczych Kanady, gdzie nasi Podhalanie kopią złoto.

Otóż p. Babel pisze o działalności Ogniska Zw. Podhalan Koło Nr. 3 im. Wład. Orkana. Na rocznym zebraniu tego Koła w lutym b.r., został wybrany nowy zarząd na rok 1937, w skład którego weszły następujące osoby: Prezes A. Olszówka, wice prezesa Zofia Leja, skarbnik Jan Repiszczak, sekr. protokołowy Józef Babel, kontrolerzy: J. Leja i J. Greczek. Reżyser L. Stachraj.

Nasz informator piszej dalej, że z inicjatywy Koła zostało odegrane przedstawienie dnia 28 lutego b. r. pt. „Dzielny Wojak, Symche Smil na Froncie“. Główną rolę żydka, w tej sztuce grał Jakób Wąsacz, który swojemi dowcipami pobudzał do śmiechu publiczność przez całe przedstawienie. Na dzień 2-go kwietnia b. r. przygotował nowo wybrany reżyser Koła, L. Stachraj przedstawienie, p. t. „Ciepła

Wdówka“. Jest to — pisze p. Babel — bardzo ładna komedia w 3-ch aktach, która zadowoli każdego. Niedawno Jan Leja wyjechał do Montreal po „medal górniczy“ za wyratowanie swego pomocnika od niechybnej śmierci. J. Leja, podczas pracy, zapalając knoty, natrafił na prędko palący się knot, który na miejscu eksplodował, raniąc Leję w rękę, a jego pomocnika w głowę, który padł zemdłony na ziemię.

Nasz dzielny górnik, pomimo zranionej ręki nie zapomniał o swoim koleźce, odniósł go kilkanaście metrów od miejsca, gdzie za chwilę poszły dalsze strzały poprzednio już zapalone.

Od zarządu kopalni J. Leja dostał za to 10 dni urlopu płatnego i darmo bilet do Montreal.

Na zakończenie p. Babel pisze: U naszego Wiceprezesa Głównego Zarządu Ogniska Zw. Podhalan Fr. Litwina, powiększyła się rodzina o jednego tęgiego i ładnego synka. Mamusia czuje się dobrze, a tatuś skacze do góry z radości i obiecuje wyprawic sute chrzciny.

Ci, co nadzorują



Zarząd Komitetu budowy kościoła w Białym Dunajcu.

Komunikat

Ogniska Związku Podhalan w Warszawie

Ognisko Związku Podhalan w Warszawie przy współudziale Stołecznego Baonu Górskiego, urządza w niedzielę dnia 2 maja b.r. w salach Kasyna Garnizonowego (Al. Szucha)

„Posiady podhalańskie”

z okazji odejścia strzelców podhalańskich z Warszawy.
Szczegóły w zaproszeniach, które będą rozesłane osobno.

Kronika

NOWE KSIĄŻKI. Otrzymaliśmy następujące książki, o których w „Ziemi Podhalańskiej“ obszerniej pomówimy:

Stanisław Sokołowski: *Las Tatrzański*. Wydawnictwo popularno-naukowe Muzeum Tatrzańskiego. Zakopane 1936. (Z Tatr i Podhala Nr. 2).

Eugeniusz Pawłowski: *Burza nadciąga*. (Mocarny Lud). Powieści „We mgle świtu“ część druga. 1936. Nakład Zarządu Gł. Związku Podhalna.

Dr. Marian Sokołowski: *Szata roślinna Tatr Polskich*. Przewodnik geograficzno-roślinny. Wydawnictwo popularno-naukowe Muzeum Tatrzańskiego. Zakopane 1935. Z Tatr i Podhala Nr. 1.

TETMAJER A SŁOWACY. Z okazji niedawnego jubileuszu twórczości Kazimierza Tetmajera, prasa słowacka (np. bratysławski „Slovak“ z 18 lutego) zamieściła szereg przychylnych wzmianek o jubileacie. Tetmajer znany jest i ceniony w Słowacji, gdyż jego utwory podhalańskie znajdują tam pełne zrozumienie a opiewana przez Tetmajera postać Janosika równie jest popularna w legendzie ludowej po obydwu stronach Tatr. Utwory Tetmajera przekładał na język słowacki przed wojną Piotr Bella-Horal, po wojnie znany tłumacz poezji polskich, niedawno wawrzynem Polskiej Literatury odznaczony Andrej Zarnov.

Sól dla owiec

Hodowcom owiec nie trzeba tłumaczyć, że owce powinny dostawać sól, zwykle jednak ograniczają się do stwierdzenia, że owce sól lubią i sól działa pobudzająco na apetyt. Oczywiście, i to jest względ ważny; chodzi przecież o to, żeby owce szybciej przyrastały na wadze — zwłaszcza teraz, kiedy zbyt mięsa w powiatach podgórskich jest już ułatwiony.

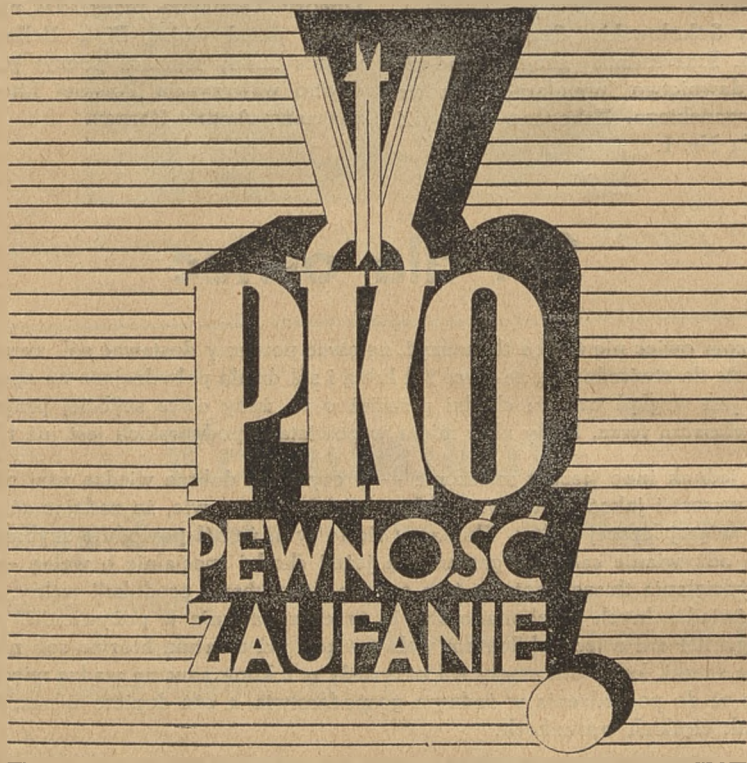
Sól ma jednak inne jeszcze znaczenie — o czym też dobrze wiedzą nasi podhalanie: wpływa na wzrost i jakość okrywy. Każdy właściciel owiec wie, że zadając sól — otrzymuje potem więcej lepszej wełny. Tłumaczy się to tym, że sól powoduje szybsze krążenie krwi, lepsze odżywianie całego organizmu, a jeżeli chodzi specjalnie o wełnę — pobudza skórę do wydzielania tłuszczopotu, a tym samym do szybszej produkcji wełny. Na jednej ze stacji doświadczalnych przekonano się, że przez zadawanie w pożywieniu soli otrzymano w ciągu 124 dni o jeden kilogram wełny więcej niż u sztuk, którym soli nie dawano. Jednocześnie sztuki, które otrzymały sól przyrosły o 2 kilogramy na wadze więcej. Korzyści takie nie są do pogardzenia w żadnym gospodarstwie, a cóż dopiero u nas, kiedy pracujemy w tak ciężkich warunkach.

Utarł się zwyczaj zadawania soli owcom nie w pożywieniu, ale jako sól kruchową do lizania. Kupowanie tej soli nastęrcza pewne trudności (konieczne zaświadczenie urzędu gminnego o ilości posiadanych owiec) i pociąga za sobą choć niewielkie, ale jednak koszty. To też z uznaniem dowiadujemy się, że w najbliższych miesiącach Polski Monopol Solny wprowadzi dla owiec brykiety solne. Będzie to sól prasowana, z domieszką środków leczniczych przeciw zarazie robaczej płuc i motylicy. Próby z takimi brykietami były już robione w zakładzie doświadczalnym w Świsłoczy: owce brykiety takie bardzo chętnie dzie potrzebne zaświadczenie urzędu gminnego. Dodajemy, że brykiety nadawać się będą dzie potrzebna zaświadczenie urzędu gminnego. Dodajemy, że brykiety nadawać się będą również i dla krów i koni.

Bez potasu nie ma trawy i siana!

Czytajcie kiedy i jak stosować nawozy potasowe.

Wszelkich informacji udziela **Biuro Rolne S. A. Espl. Soli Potasowych**
Warszawa, Wiejska 17 m. 5.



Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6.

Prenumerata roczna wynosi 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr., kwartalna 75 gr.
Egzemplarz pojedynczy 25 gr. Konto P. K. O. 18883. Prenumerata na Amerykę:
roczna 1 dolar, półroczna 50 centów, kwartalna 25 centów.

Cena ogłoszeń za tekstem: cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., $\frac{1}{4}$ strony 25 zł.,
 $\frac{1}{8}$ str. 13 zł. Artykuły reklamowe (w tekście) cała strona 150 zł., pół str. 75 zł.,
 $\frac{1}{4}$ strony 40 zł.

Redaktor i wydawca: FELIKS GWIŹDŹ.